



Z AMERYKI...

Do dzisiaj nie wiem, czy otyłość jest chorobą, efektem stylu życia, czy też swoistym wyborem. Wyborem chyba najmniej. Myślę, że staje się nim dopiero wtedy, kiedy jest faktem, który akceptujemy.

Mój kolega Zibi, z którym dzieliłem mieszkanie przez cztery lata, dokonał wyboru. Stwierdził, że otyłość mu nie przeszkadza, wręcz dodaje uroku. Pasjami jadał białe mięso w postaci paprykowanej słoniny. Na deser używał tzw. pakietów antystresowych, czyli paczkowanego ciasta. Jego wybór wynikał z bezsilności w walce z nadwagą. Po prostu elegancko i z humorem się poddał.



Ameryka krajem ludzi otyłych – czytałem przed wielu laty. Przyszła okazja, aby się o tym przekonać. Tak się stało, że na początku mojego pobytu w USA trafiłem do Filadelfii uznawanej za największe skupisko ludzi z nadwagą. W dodatku zamieszkałem w miejscu zasiedlonym głównie przez Afroamerykanów. Afroamerykanin to politycznie poprawna nazwa obywateli rasy czarnej. Mieszkało się wśród nich bardzo dobrze. Ale to opowieść na inną okazję.

Otyła Ameryka ze swoim centrum otyłości w Filadelfii. Przyznam, że to, co widziałem przeszło moją wyobraźnię. Samochód marki Chrysler Town and Country. Jeden z największych samochodów rodzinnych produkowanych na świecie. Szeroko otwierane drzwi od strony kierowcy. Dużo przestrzeni w środku. I pani usiłująca usiąść za kierownicą. Usiłująca, bo jej gabaryty zmuszają do przeciskania się przez drzwi. Kiedy się w końcu udaje, trzeba jeszcze umieścić część brzucha nad i część pod kierownicą. Fotel oczywiście odsunięty do oporu.

WARTO WIEDZIEĆ



Idę ulicą. Przede mną dwie osoby. Chyba małżeństwo. Ona niewysoka, szczupła. On...! Gdyby miał trąbę, byłby słoniem. Krótkie szorty odsłaniają dwa słupy nóg. Obwód mojego pasa jest mniejszy od obwodu jego uda. Wyprzedzając ich, dyskretnie zerkam w bok. Zbyt wielka w ramionach, długa koszula opina zwisający do kolan brzuch. Strużki potu spływają mu po policzkach.

Na parkingu przed sklepem obserwuję grupkę rozszczebiotanych dziewcząt. Ubrane w przykrótkie koszulki odsłaniające brzuchy oraz króciutkie spodenki lub spódniczki. Fałdy tłuszczu wylewają się spod ciuszków. Nie wyglądają to obrzydliwie tylko dlatego, że są młode.

Na początku widok tych straszliwie otyłych ludzi robił na mnie wrażenie. To, co tutaj jest normą, w Polsce jest rzadkością. Na szczęście. Z czasem zacząłem się do tego przyzwyczajać.



Zastanawiałem się, jakie są powody nagromadzenia w jednym kraju takiej ilości ludzi otyłych... Oto do jakich wniosków doszedłem jako człowiek z zewnątrz.

Po pierwsze - styl życia. Przeciętny Amerykanin większość życia spędza w pozycji siedzącej. Chodzi tylko wtedy, gdy musi przemieścić się między łóżkiem, krzesłem, fotelem, autem i krzesłem w pracy. Wprawdzie w godzinach porannych widzi się sporo osób uprawiających jogging, ale od razu widać, że są to ludzie szczupli. A swoją drogą - zastanawiałem się zawsze, jaki jest sens biegania ulicami pełnymi spalin. Chyba jednak jest, skoro nie są otyli...

Po drugie - sposób odżywiania się. Pizza, hamburger, hot-dog, pączek, chipsy lub popcorn nie sprzyjają szczupłej sylwetce. Gotowe, naszpikowane chemią dania z supermarketów... Dzieci w szkolnych automatach mają w zasięgu ręki coca-colę, chipsy i inne słodkie zapychacze. W ostatnich latach zaczęto wycofywać ze szkół te „odżywki”. To wielki postęp i uświadamianie sobie zagrożeń dla zdrowia społeczeństwa.

Rano przeciętny Amerykanin zmienia pozycję z leżącej na stojącą tylko po to, żeby się ogolić. Następnie przyjmuje pozycję siedzącą w samochodzie jadąc do pracy. Po drodze zatrzymuje się przy okienku barowym, np. Dunkin' Donuts. Nie wysiadając kupuje jakieś pączki i coś szumnie nazywanego kawą. Takie śniadanie konsumuje podczas jazdy. Kobiety potrafią prowadząc auto jeść, robić makijaż i rozmawiać przez komórkę. Widziałem nawet takie, które jadąc czytały książkę.

Po trzecie - otyłość ma naturę psychologiczną. Zasada przystosowania. Przebywanie wśród ludzi otyłych sprawia, że z czasem upodabniamy się do nich. Tak twierdzą uczeni psychologowie. Tworzy się zatem błędne koło. Im więcej grubasów wokół nas, tym większa produkcja ich następców.

Niewielka nadwaga to jeszcze nie tragedia. Otyłość natomiast prowadzi do kalectwa. Ale o inwalidach, obowiązkach państwa i stosunku do nich społeczeństwa amerykańskiego - następnym razem.

Casey Kozłowski